

LECZYĆ INACZEJ

ROZMOWA Z MIKOŁAJEM GANUSZCZAKIEM

– Jest pan specjalistą w zakresie pediatrii, neurologii, chorób wewnętrznych, psychologii, terapii manualnej, a zarazem jednym z nielicznych w Polsce lekarzy, którzy wykorzystują w swojej praktyce zarówno wiedzę ściśle medyczną, jak i metody medycyny alternatywnej. U nas lekarz i bioenergoterapeuta to nadal dwa zupełnie odmienne światy. Kiedy odkrył pan swój dar?

– Swoje dziwne zdolności odkryłem jakieś 30 lat temu. Gdy zaczęło się o bioenergoterapii głośno mówić, ukończyłem Kijowską Akademię Medycyny Niekonwencjonalnej, która kumulowała wszystkie – powiedzmy – „nienormalne” osoby. Potem, na podstawie testów klinicznych przeprowadzonych na mnie i moich pacjentach w szpitalu MSW ukraińskie Ministerstwo Ochrony Zdrowia wydało mi licencję na stosowanie uzdrawiania. Bioenergoterapia to nie tylko przekazywanie energii, to bardzo duże spektrum możliwości i umiejętności, które trzeba posiadać. Za opracowanie kilku naukowych schematów, m.in. metody na oczyszczanie organizmu, kijowska akademia nadała mi tytuł profesora. Prowadząc gabinet medycyny niekonwencjonalnej, pracowałem jednocześnie w różnych szpitalach jako ich dyrektor bądź ordynator. Nierzadko bywało tak, że w przypadku jakiegoś pacjenta tradycyjne leczenie nie przynosiło rezultatu, więc zaczynałem stosować leczenie innymi metodami.

– Jak pan trafił na Śląsk?

– Podczas mojego pierwszego pobytu w Polsce wyszedłem na Klimczok. Od razu sobie powiedziałem, że tutaj chcę mieszkać i koniec. Zresztą tu są moje korzenie. Babcia nazywała się Ksenia Zawada i pamiętam, że dziadek mówił na nią „góralka”. Nie wiedziałem wówczas, co to znaczy. Teraz wiem, że to chodziło o jej temperament (śmiech).

– Prowadzi pan w Bielsku-Białej Centrum Medycyny Niekonwencjonalnej „Dar”. Choć przyjmuje pan mnóstwo pacjentów także z naszych terenów, to tak naprawdę niewiele osób o panu słyszało.

– Centrum istnieje już pięć lat, ale chociaż nie reklamuję swojej działalności, to rocznie odwiedza mnie cztery i pół tysiąca pacjentów, w tym także spoza granic Polski, głównie z Niemiec, bo

tam usługi tego typu są kilka razy droższe niż u nas.

– Opracował pan własne metody oczyszczania organizmu, czyli pracę z pacjentem rozpoczyna pan od likwidowania przyczyn chorób. Eliminując przyczyny schorzeń, odwraca się proces chorobowy.

– Połączyłem różne metody oczyszczania w jeden schemat, dopasowywany indywidualnie do każdego pacjenta. Moim zdaniem podstawą zdrowia jest doprowadzenie organizmu do prawidłowego funkcjonowania. Niezależnie od schorzenia każdą terapię należy rozpoczynać od oczyszczenia, bo przy każdej chorobie następuje zaburzenie metaboliczne i skutki uboczne tych zaburzeń i stanów zapalnych trzeba po prostu usunąć z organizmu. W ten sposób wpływa się na system immunologiczny i organizm sam zaczyna się leczyć. Do każdego pacjenta trzeba jednak znaleźć klucz, bo to, co pomoże sąsiadce, niekoniecznie pomoże nam. Trzeba znaleźć przyczynę choroby. Nie ma uniwersalnego leku dla wszystkich.

– Polacy – jak mało który naród – nad wyraz chętnie sięgają po tabletki przeciwbólowe. A ból to dla nas takie czerwone światło, sygnał, żebyśmy zadbali o własne zdrowie. Rosjanie mówią ponoć: „Boli cię głowa? Zrób sobie lewatywę”.

– Gdy w starożytnych czasach pacjent przyszedł do lekarza, to ten najpierw robił mu lewatywę, a dopiero później – obserwując jej rezultat – zalecał terapię. W Polsce zabieg płukania jelita uważany jest ciągle za wstydlivy i niepotrzebny. Uczucie dyskomfortu podczas jego trwania mija jednak szybko i nie spotkałem się w swojej praktyce z niezadowolaniem ze strony pacjentów. Wręcz przeciwnie, zabieg polecają następnym.

– Staramy się pielęgnować nasz wygląd zewnętrzny, a zapominamy o wewnętrznej stronie naszego ciała. Tymczasem, gdy mamy zatruty organizm, starzejemy się przedwcześnie. To właśnie zanieczyszczenie jelita jest odpowiedzialne za problemy dermatologiczne. I nie tylko za nie.

– Każdy kawałek jelita grubego odpowiada za funkcję określonych narządów wewnętrznych, stąd jeżeli przyklei się gdzieś do jego ściany kamień

stolcowy, to staje się on przyczyną konkretnej choroby. Ponadto jelito wyścielone jest kępkami produkującymi ciała odpornościowe, gdy są obciążone nieczystościami, nasza odporność spada. Nie bez powodu tyle osób zapada na nowotwory odbytnicy i okrężnicy. Na kolonoterapię trzeba patrzeć jako na czyszczenie całego organizmu, gdyż zostaje uruchomiony cały system samoistnej odnowy. W trakcie terapii dajemy także różne suplementy i zioła, w zależności od schorzeń. Po miesiącu pacjent przychodzi do kontroli.

– Głównie z jakimi schorzeniami przychodzą do pana pacjenci?

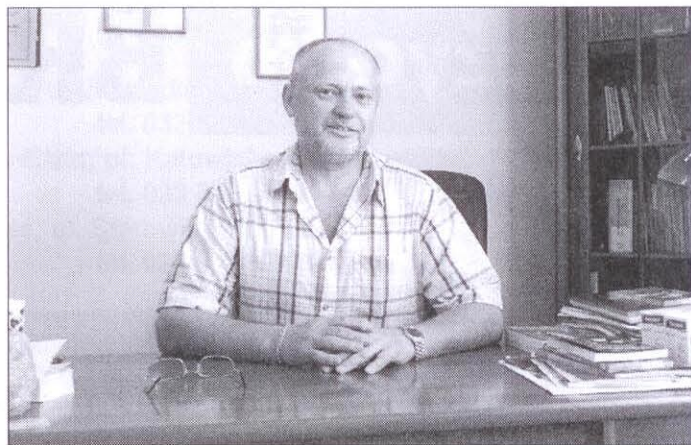
– Są to osoby z problemami skórnymi, zapaleniem stawów, nawracającymi infekcjami, alergią, grzybicą, nadciśnieniem, zaparciami czy łuszczycą. Ci ostatni biorą zazwyczaj sterydy, hormony, które na jakiś czas przynoszą efekt terapeutyczny, ale po czasie następuje nawrót choroby, bo nie zmieniła się przemiana materii. Trafił kiedyś do mnie kierowca, który zdradzał oznaki ogólnego zmęczenia, miał skrzywiony kręgosłup. Zaczęłem od trzykrotnego czyszczenia jelita, a potem czyszczenia krwi za pomocą urządzenia „body detox” i na szósty dzień całymi

brzuszną. Po trzech zabiegach zeszło jej 7 kilogramów niestrawionych resztek i kamieni kałowych, ale opisane są przypadki, że w jelicie zalegało ich 12 kilogramów!

– Dzięki hydrokolonoterapii pozbywamy się zatem toksyn zatruwających cały organizm. Czy istnieją jakieś przeciwwskazania do jej przeprowadzenia?

– Dotyczą jedynie kobiet w ciąży, pacjentów ze stanem zapalnym jelita grubego i odbytnicy oraz niewydolnością serca. Ale już trzy miesiące po operacji onkologicznej na jelicie grubym nie tylko można, ale wręcz trzeba wykonać płukanie, bo jelito na pewno nie funkcjonuje prawidłowo i trzeba mu pomóc. Kobiety, które co miesiąc miały bóle głowy, podstawą których nie były przyczyny neurologiczne – co wykluczył tomograf i rezonans magnetyczny – po płukaniu pozbyły się problemu. Hydrokolonoterapia to jednak zaledwie wstęp do dalszego oczyszczania. Zatrute mamy także inne organy, jedząc wysoce przetworzoną żywność, „bogata” w pestycydy, konserwanty i inne chemiczne dodatki. Obliczono, iż rocznie spożywamy ich od 4 do 7 kilogramów. Ludziom brakuje ponadto błonnika roślinnego, który ma wpływ na perystaltykę jelita. Nie ma ruchu robaczkowego, nie ma całkowitego opróżnienia.

– Stwierdzenie, iż lepiej zapobiegać niż leczyć, jest dla wielu jedynie pustym sloganem, stąd niechętnie zmieniają nawyki żywieniowe. Co jeszcze ma wpływ na złą przemianę materii?



Fot. BARBARA SIEMINSKA

płatami zaczęła schodzić łuszczycą. Potem wykonany miał zabieg rozciągania kręgosłupa, który także ma przeciwny wpływ na funkcjonowanie układu pokarmowego. Po zabiegu urósł o 4 centymetry. Najciekawsze jest to, że po zabiegach najpierw zmienił mu się kolor włosów. Na powrót przyciemniały. Innym ciekawym przypadkiem była pacjentka z przypięcą o niewyjaśnionym podłożu, problemami skórnymi i otyłością

– Na pewno wysoki poziom stresu, na który organizm reaguje skurczem w jamie brzusznej. To z kolei powoduje zmniejszenie ilości enzymów, które organizm powinien produkować dla normalnej przemiany materii. Decydujące znaczenia ma także brak aktywnego wypoczynku. Nawet zwyczajne chodzenie powoduje ruchy kręgosłupa, a tym samym lepsze funk-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)